

# Kozięło-Poklewski, Bohdan

---

## Zygmuntowi Lietzowi w odpowiedzi

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-2, 173-176

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Bohdan Koziello-Poklewski

## ZYGMUNTOWI LIETZOWI W ODPOWIEDZI

Obszerna *Odpowiedź* Zygmunta Lietza dowodzi, że autor nie zrozumiał, czy też nie zechciał zrozumieć sensu mojej recenzji. Wynika z niej również, iż odpowiedzialni za ostateczny kształt książki i jej treść są wszyscy poza autorem. Na dobrą sprawę nie znajdujemy w niej odpowiedzi na postawione przeze mnie zarzuty; znajdujemy natomiast odpowiedź na zarzuty wymagowane przez Zygmunta Lietza. Autor imputuje mi bowiem twierdzenia, których w mojej recenzji nie ma. Wreszcie, w swojej odpowiedzi Zygmunt Lietz pisze na różne tematy rzeczy zupełnie inne, niż pisał w książce.

Nieporozumieniem jest twierdzenie Zygmunta Lietza, że mimo występowania w tytule książki określenia Prusy Wschodnie mógł się zająć jedynie obozami leżącymi na obszarze województwa olsztyńskiego lub też nawet tylko jednym z nich. A nieprawdą jest, że ja tak właśnie zrobiłem.

Jeśli Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej dokonało tak znacznych zmian w tekście maszynopisu rozprawy — jak o tym pisze Zygmunt Lietz — to rodzi się pytanie, czy zrobiło to bez porozumienia się z autorem i bez jego zgody? Wreszcie, oczywiste jest, że otrzymawszy korektę już po złamaniu, autor nie mógł wprowadzić zbyt wielu zmian i uzupełnień. Mógł jednak i powinien był usunąć ewidentne błędy bez względu na to, czy pochodziły one od redakcji, czy też drukarni. Za taki ewidentny błąd uznać należy liczbę internowanych żołnierzy włoskich. Nie była to korekta wielka, po prostu liczbę sześciocyfrową należało zmienić na pięciocyfrową. Dlaczego autor tego nie zrobił? Odpowiedź jest prosta. Wbrew temu, co pisze w *Odpowiedzi*, niczego tu nie usunięto w toku zabiegów redakcyjnych. W książce czytamy: „Obalenie dyktatury Mussoliniego i ogłoszenie kapitulacji Włoch przed zachodnimi aliantami we wrześniu 1943 roku doprowadziło do szybkiej interwencji Niemców, którzy w krótkim czasie rozbili wojska swego byłego sojusznika wszędzie tam, gdzie znajdowały się ich garnizony bądź oddziały połowe. W rezultacie tej akcji według danych OKW zostało internowanych 1 520 000 żołnierzy włoskich” (s. 28). Nie ma tu miejsca na żadną drugą część zdania, którą rzekomo usunięto w toku zabiegów redakcyjnych.

W recenzji napisałem: „Poza wstępem i zakończeniem (ss. 7—12, 213), wykazem źródeł i literatury (ss. 214—218), książka składa się z pięciu rozdziałów, z których pierwszy — *Jęńcy wojenni w niewoli Wehrmachtu* (ss. 13—31) dotyczy całej Rzeszy. Kolejne rozdziały rozpisane zostały na dwadzieścia dwa podrozdziały. I to one ujawniają całą nieporadność autora, jeśli chodzi o selekcję materiału i jego uporządkowanie. Autor wprowadza wiele niespójnych wątków dalekich od tematu, gubi logiczny tok narracji, porusza zagadnienia luźno związane z tematem, których omówienie może sobie darować”. Na podstawie tego akapitu Zygmunt Lietz twierdzi, iż za nieporadność uznałem podział książki na pięć rozdziałów i dwadzieścia dwa podrozdziały.

Wskazywałem w recenzji na to, iż Zygmunt Lietz przeprowadził bardzo pobieżną i niedokładną kwerendę zarówno w Archiwum Państwowym w Olsztynie, jak i w archiwach krajowych i zagranicznych. Autor nie chce przyjąć do wiadomości, że gdyby był zaznajomiał się z zespołem Geschichte der Rüstungsinspektion I (Königsberg) w Bundesarchiv-Militärarchiv we Freiburgu, który to zespół — jak to wynika z *Odpowiedzi* — uznał za nieprzydatny do jego tematu, nie mógłby był napisać, jak napisał w książce na s. 171: „W pierwszych dwóch latach wojny przestrzegano jeszcze zasady, że jeńcy nie mogą być zatrudnieni przy produkcji broni i amunicji, przy wytwarzaniu sprzętu wojennego i jego transporcie, ale od roku 1943 jeniecka siła robocza jest wykorzystywana zgodnie z potrzebami niemieckiego rynku pracy”. Akta inspekcji zbrojeniowej I okręgu wojskowego dowodzą, iż od pierwszych miesięcy niewoli jeńcy wojenni zatrudniani byli w przemyśle zbrojeniowym Prus Wschodnich.

W Geheimes Staatsarchiv Berlin-Dahlem, w zespole Gauarchiv Gauleitung Ostpreussen der NSDAP Zygmunta Lietza nie zainteresowały ani Dienstliche Informationen der Gauleitung Ostpreussen, ani Vertrauliche Informationen der Gauleitung Ostpreussen, ponieważ — jak twierdzi w *Odpowiedzi* — przedmiotem jego badań nie była partia hitlerowska, lecz obozy jenieckie i potrzebne mu były jedynie materiały dla zbadania wpływu aparatu partyjnego na dowództwo wojskowe. Trudno o większe nieporozumienie. To właśnie w tych poufnych okólnikach i wytycznych kancelarii partyjnej i kierownictwa partii hitlerowskiej w Prusach Wschodnich znalazły autor dziesiątki zarządzeń i rozporządzeń, dotyczących jeńców wojennych i współpracy różnych ogniw partii hitlerowskiej z komendaturami obozów jenieckich, a wreszcie z dowództwem wojskowym Prus Wschodnich.

Zygmunt Lietz nie zrozumiał chyba, że pisałem recenzję jego książki i dlatego twierdzi, iż materiały z Brandenburgisches Landeshauptarchiv w Poczdamie wykorzystał, o czym można się przekonać z opublikowanego przez niego artykułu. Podobnie zresztą odwołuje się do swego artykułu w przypadku punktów zbomych i obozów przejściowych, a nawet do tego, że kwestie obozów przejściowych, stalagów i oflagów przedstawi w innym opracowaniu. Mnie natomiast interesowało to, co napisał w książce.

Rzecz polega nie na tym, że wiadomości o stalagu I B w Olsztynku rozproszone są w kilku miejscach książki, ale na tym, iż w każdym z nich autor pisał co innego na ten temat.

Wskazałem w recenzji, iż przeprowadziwszy bardzo pobieżną kwerendę w Archiwum Biura Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, Zygmunt Lietz pokusił się o ogólnienia, które są nieprawdziwe. Jak pobieżna była ta kwerenda dowodzi zresztą pytanie zawarte w *Odpowiedzi*: „Czyżby w Teil B tej listy były inne dane?”. Chodzi tu o podaną przeze mnie przykładowo listę odpływu nr 144 zatytułowaną „Stalag I A Stalback. Abgangsliste No 144 (516) Teil A. Weissrussen, Abgänge als Entlassene (Weissrussen)”, której część B nosi tytuł: „Stalag I A Stalback. Abgangsliste No 144 (516) Teil B. Abgänge als einzeln Entlassene, Versetzte und Verstorbene im Monat Juli 1941”. Już sam tytuł wskazuje, że ta część B zawiera inne dane. To właśnie ta pobieżna kwerenda spowodowała, iż w książce Zygmunt Lietz napisał: „Z uwagi na niepełną dokumentację PCK, nie obejmującą licznych komend pracy i urzędów pracy w rejencji królewieckiej i gabińskiej, nie można dać pełnego obrazu zwolnionych jeńców do pracy przy-

musowej" (s. 81). Inaczej na ten temat pisze w *Opowiedzi*, twierdząc, iż te listy odpływów przeszedł, ale „niezbyt przejrzysto udokumentował”. Z tego, co był napisał w książce wynika wyraźnie, że list tych nie przeszedł, a jeśli tak, to dlaczego napisał, że materiałów takich nie ma. Nawiasem mówiąc gdyby przeszedł rzetelnie wszystkie zachowane listy odpływów, a zwłaszcza ich części B, znalazłby był wiele materiałów na temat zmarłych czy też „zastrzelonych w czasie ucieczki” jeńców wojennych ze stalagu I A w Stabławkach, z ich dokładnymi danymi personalnymi i miejscem pochowania.

Nie stawiałem w recenzji pytania — jak to sugeruje Zygmunt Lietz — czy obrońcy Modlina i Warszawy znaleźli się jako jeńcy wojenni w I okręgu wojskowym. Stwierdziłem jedynie, iż w książce autor w różnych miejscach pisze różne rzeczy na ten temat. Gdyby Zygmunt Lietz przeprowadził dokładną kwerendę w Archiwum ZG PCK wówczas znalazłby był listy dopływów, a mianowicie: Zugangsliste No 6 (588) — do 6 g (594), zawierające właśnie nazwiska obrońców Modlina i Warszawy. Nie musiałyby więc w swojej polemice odwoływać się do relacji i zeznań byłych jeńców wojennych.

Wspomniałem już, iż autor pisze w *Odpowiedzi* co innego, niż pisal w książce. W książce czytamy: „Na mocy aktu «łaski» Hitlera z dnia 22 V 1940 roku przystąpiono do ich zwalniania z niewoli i przenoszenia — wbrew protestom — na status robotników przymusowych” (ss. 23—24). W *Odpowiedzi* zaś: „Rozkaz o zwolnieniu wydał gen. H. Reineck 22 V tego [1940] roku, a w ślad za nim poszły zarządzenia wykonawcze. Sam dekret Hitlera w tej sprawie ukazał się dopiero 23 lipca”.

Na nieporozumieniu zasadza się twierdzenie Zygmunta Lietza, iż postawiłem zarzut, że podał zawyżoną liczbę jeńców polskich pozbawionych statusu jenieckiego. Pisałem: „Zdumiewają natomiast obliczenia autora i wypływający z nich wniosek końcowy. Z 420 760 żołnierzy i oficerów wziętych do niewoli (tej liczby autor nie kwestionuje) jego zdaniem 100 tys. zmarło, 100 tys. z różnych względów zwolniono, 40 tys. Żydów odesłano do gett i obozów zagłady, co daje w sumie 150 tys. jeńców. Po odjęciu tego od liczby wziętych do niewoli otrzymamy 270 760 osób. Jak zatem Niemcy zdołali pozbawić w «okresie niespełna trzech lat» statusu jenieckiego 350 tys. żołnierzy polskich i zrobić to przy tym tak, by w obozach pozostało jeszcze 53 tys. jeńców, pozostanie tajemnicą autora”. Nigdzie więc nie kwestionowałem liczby 350 tys. pozbawionych statusu jenieckiego.

Na s. 45 książki Zygmunt Lietz napisał: „Najgorszy los spotkał jeńców zwalnianych z niewoli i kierowanych do pracy w charakterze robotników przymusowych. Podlegali oni bez żadnych ograniczeń kompetencjom sądownictwa policyjnego, które szafowało wysokimi wyrokami — najczęściej skierowaniem do obozu koncentracyjnego bądź tak zwanych aresztów ochronnych”. Kiedy zaś zakwestionowałem jego twierdzenie, iż jeńców wojennych kierowano do wychowawczych obozów pracy, w *Odpowiedzi* radzi mi zaznaczyć się z relacjami byłych jeńców wojennych. Tymczasem w recenzji napisałem: „tak zwane wychowawcze obozy pracy przeznaczone były dla cudzoziemskich robotników cywilnych, natomiast jeńców wojennych osadzano albo w karnych obozach jenieckich, albo w wojskowych więzieniach śledczych. — Inaczej wyglądała sprawa jeńców pozbawionych statusu jenieckiego, ale wówczas w świetle hitlerowskiego prawa wewnętrznego przedstawiali oni być jeńcami wojennymi”. A właśnie wspomnienia wymienione przez Zygmunta Lietza tyczą jeńców pozbawionych statusu jenieckiego. Zresztą w innych

miejscu swojej *Odpowiedzi* Zygmunt Lietz pisze właśnie o kierowaniu jeńców do karnych obozów jeńskich.

Nie potrafię zrozumieć na jakiej podstawie Zygmunt Lietz imputuje mi, że uważam za niepotrzebne badania nad obozami jeńców radzieckich w Prusach Wschodnich i nad warunkami życia jeńców w tych obozach. Autor zresztą nie może się zdecydować, które z jego twierdzeń są prawdziwe, czy to, co pisał w książce, czy też to, co napisał w *Odpowiedzi*. W książce czytamy: — „Dla obszaru badań kluczowa jest bezspornie inna sprawa — traktowanie jeńców radzieckich w niewoli Wehrmachtu. W tej najważniejszej kwestii dysponujemy obfitością wiarygodnych źródeł, a niniejsza praca — zgodnie z zamysłem autora — winna stać się przyczynkiem do bliższego poznania losów tych ludzi” (ss. 30—31). W *Odpowiedzi* zaś pisze coś wręcz przeciwnego.

Nie kwestionowałem nigdzie istnienia segregacji rasowej w obozach jeńskich. Stwierdziłem jedynie, iż niezrozumiałe jest to, co czytamy na ss. 143—144 książki: „w pomieszczeniach izby chorych w stalagu I A obowiązywała segregacja rasowa. Specjalne baraki przeznaczone były dla volksdeutschów, Żydów i cywilów”.

Nie kwestionowałem nigdzie, że po 1942 roku wzrastało zatrudnienie jeńców wojennych w przemyśle zbrojeniowym i pokrewnych. Nawiasem mówiąc, twierdzenie o odejściu od tak zwanej koncepcji agrarnej, a więc zatrudniania jeńców wojennych i robotników przymusowych przede wszystkim w rolnictwie na rzecz ich zatrudniania w przemyśle, nie jest żadną hipotezą Zygmunta Lietza, ma bowiem za sobą w literaturze przedmiotu już blisko ćwierć wieku liczącą tradycję. Autor niepotrzebnie przy tym podawał przykłady z X okręgu wojskowego. Gdyby był zaznajomił się ze wspomnianymi materiałami inspekcji zbrojeniowej w I okręgu wojskowym znalazłby potwierdzenie tej tezy.

Zygmunt Lietz wiele miejsca poświęcił w swojej *Odpowiedzi* na odparcie zarzutów, których w mojej recenzji nie ma, a które wyrosły po prostu z niezrozumienia przez niego jej sensu. Pomiął natomiast milczeniem zarzut dotyczący powoływania przez niego literatury przedmiotu w przypisach. Wykazałem w recenzji, iż większość przypisów jest nieprawdziwa. Powołani autorzy albo nic nie piszą na temat, którego przypis dotyczy, albo piszą rzeczy wręcz przeciwnie. Wydaje się, iż Zygmunt Lietz nie zdaje sobie sprawy z tego, iż powołując autorów czyni ich współodpowiedzialnymi za różne swoje twierdzenia.

Odnoszę wrażenie, iż pisząc swoją *Odpowiedź* na moją recenzję, autor liczył na to, iż czytelnicy nie sięgną ani do książki, ani do recenzji. Inaczej nie potrafił sobie wytłumaczyć metody jego polemiki.